

"Luce" —



# SKAUT

## CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 8 (L. b. 248).

PAŹDZIERNIK 1930.

Tom XVI.

### Wzmóźmy pracę w drużynach kresowych!

Na południowo-wschodnich kresach Rzptej, w których obronie przed dwunastu laty dały swe młode życie, ofiarną krew i nadmierny, żołnierski trud lwowskie Orleża, płoną sterty, idzie z dymem pożarów polskie mienie. A podpalcami są w znacznej części uczniowie gimnazjalni szkół ruskich, młodzież górna i chmurna, która nienawiścią płonie ku wszystkiemu, co polskie i nie waha się iść po pochyłej drodze zbrodni, byle nasycić tę nienawiść. Do tej antypolskiej działalności podszuczowana przez naszych wrogów, ze szkół, utrzymywanych kosztem polskiego Państwa, tworzy ogniska buntu.

Nie do nas, harcerzy, należy krytyka sabotaży i ustosunkowanie się do nich różnych odłamów polskiego społeczeństwa, ale w faktach, których świadkami jesteśmy, tkwi dla nas jeden kardynalny nakaz, nakaz spotęgowania własnych sił, któreby duchową swą wartością oparły się wszelkim próbom wyparcia nas za San i nieustannie stwierdzały, że stoimy twardo na ziemi, od wieków naszej, przeoranej pługiem polskiej kultury i tyle już razy krwią rycerstwa polskiego nasiąkłej.

W odpowiedzi na sabotaże musi pójść wzmożona praca w naszych kresowych drużynach harcerskich. Każda z nich musi stać się strażnicą siły duchowej Narodu, ośrodkiem, z którego gorący żar miłości Ojczyzny wylewać się ma strugą rozlewną wraz z przysięgą: Nie damy ziemi skąd nasz ród!

Taka odpowiedź — to odpowiedź jedyna, godna nas. Skoro nas los na Mohortowym postawił szlaku, strzec go nam trzeba bronią, którą jest: serc naszych bicie dla Ojczyzny. Gdy tych serc w naszych drużynach narastać będzie coraz więcej, gdy wraz z nimi kuć się będą w kuźnicy przykazań harcerskich charaktery jędrne, zwarte, oddane ojczystej sprawie, nie zmoże nas na tej rubieży wróg. Wszelkie jego zakusy rozbiją się o stalową chęć trwania na Wołyniu, Podolu i Pokuciu, aby pracą swoją potęgować tu majątek narodowy i stać na szanę obronny jako siła, z której ku środkowi Rzptej pójdzie przekonanie, że rezygnować nam z wiekowych zdobyczy pol-



skiej kultury na Kresach nie wolno, bo z tą rezygnacją na zagładę trzeba by oddać dorobek długiego szeregu lat i najlepsze, najbardziej Ojczyznę kochające serca.

Kresy zawsze tworzyły najęźsze charaktery. Trylogia Sienkiewicza daje nam obraz wierny tego dziejowego faktu. One najlepiej wyczuwały potrzebę obrony granic i wyczuwały kierunki polityce i dyplomacji.

W październiku święcić mamy dziesiątą rocznicę stęzenia naszych granic wschodnich po uśmierzeniu zakusów ruskich we Wschodniej Małopolsce i odparciu armji bolszewickiej z pod Warszawy i z nad Bugu. Niech ta rocznica „Cudu nad Wisłą” zespoli nas w chęci i w mocnym postanowieniu utrzymania dla polskości tej krwawo okupionej naszej granicy wschodniej! Niech pod tym kątem idzie praca w drużynach kresowych!

Zapytaj druha (chne) drużynowego (a) czy już wyrównał (a) prenumeratę za „Skauta”.

## OFENSYWA HARCERSTWA.

Obecnie dużo się mówi w Harcerstwie o ofensywie. Cóż to jest takiego? Chodzi tu o wielką akcję mającą na celu powiększenie Związku H. P. przy równocześnie utrzymaniu wysokim poziomie moralnym.

Zapoczątkowaniem tej sprawy był referat dha T. Strumiłły, wygłoszony na odprawie komendantów Chorągwi w marcu, potem umieszczony pod tytułem „Ofensywa” w lipcowym numerze „Harcmistra”, wreszcie obrady i uchwały konferencji Starszyny w Buczu, obradujące w dniach 1—6 lipca b. r. 3. punkt uchwał tejże konferencji wywya komendantów Chorągwi i Hulcówych do natychmiastowego przystąpienia do prac nad dokładnym poznanieniem terenu i przygotowaniem „ofensywy”...

Na konferencji instruktorów lwowskich odbytej w dniu 12 października b. r. dh komdt Chor. lwowskiej przedstawił ogólny zarys ofensywy, podkreślając, że przygotowanie do niej łącznie z przygotowaniem do Złotu jubileuszowego, to dwa najważniejsze zadania dla naszej Chorągwi na rok bieżący.

Nie mogąc wdawać się w szczegóły, przedstawimy ogólnie istotę tej ofensywy.

Przez szereg lat liczebny wzrost harcerstwa został — streszczam wywody Szumiącego Dębu — umyślnie zatrzymany, w celu pogłębienia jakości harcerstwa. Wyneło to rzeczywiście na podniesienie się jakości organizacji, ale wnet zaczęło na nie ścigać zarzut, że harcerstwo jest uprzywilejowaną kastą, że odgradza się od młodzieży murem, że harcerstwu brak rozmachu żywiłowego i że się właściwie już „przeżyło”.

Względy więc harcerskie jak i narodowe, wreszcie międzynarodowe, zmuszają nas do zastanowienia się nad sposobami powiększenia rzesz harcerskich. Ofensywa według wspomnianego referatu, naszkicowaną jest w następujących punktach: 1) Ofensywa jest koniecznością, o ile harcerstwo nie chce zrzec się swej wielkiej misji podniesienia dzielności i szlachetności ogółu młodzieży polskiej i przygotowania tą drogą rzeczywistego odrodzenia całego Narodu czyli oczysz-

czenia, zahartowania i przeobrażenia charakteru narodowego; 2) Ofensywy należy podjąć jaknajprędzej; 3) Ofensywa powinna być doskonale obmyślona i przygotowana; 4) Planowe dążenie do podnoszenia jakości harcerstwa nie może osłabnąć przez podjęcie ofensywy; 5) Ofensywa wymaga przejścia całego Z. H. P. myślą o tej akcji i zmobilizowanie dla niej wszystkich sił sprzyjających; 6) Dokładne poznanie terenu projektowanej ofensywy musi być ogólnym wymaganiem wstępnym jej przygotowania; 7) Przygotowania szczegółowe niezbędne będą w dziedzinach: programowej, propagandowej, personalnej i organizacyjnej; 8) Programowo trzeba będzie dokonać rewizji całej pracy harcerskiej; 9) Propagandowe przygotowanie ofensywy musi być wszystkich, jak to postuluje wyżej punkt 5; 10) Personalna strona będzie miała ogromne znaczenie; 11) Organizacyjnie trzeba zbudować kadry Związku mającego się szybko rozrastać; 12) Zaczynając niezwłocznie wstępne przygotowania, trzeba je planować, przynajmniej na 2 lata przygotowawcze, a 3-ci wła-

ściwie już ofensywy. — Wykonanie planu ofensywy powierzyło Naczelnictwo dhowi Strumiłły.

Nie wdając się w obecnej chwili w szczegółowe rozważanie tej wielkiej akcji, obliczonej na 3 lata, a naszym zdaniem na szereg lat, stwierdzamy ogólnie, że odnośnie do nas harcerstwa Chor. lwowskiej, harcerstwa kresowego, ofensywa projektowana ma szczególne znaczenie. Wprowadzenie jej w życie, jest dla nas wielkim obowiązkiem narodowym i państwowym. Przypuszczając szturm do młodzieży pozaharcerskiej, podnieśmy ją patriotycznie, wzmocnimy ducha kresowego i pomnożmy kulturę polską na kresach. Ofensywa taka będzie przejawem polskiej ekspansji państwowej, o której wspominaliśmy w poprzednim numerze *Skauta*, w *Jaskółkach złotych*.

Czekajmy zatem na rozkazy i wskazówki z góry i przygotowujmy ducha do tej wielkiej pracy... Trzeba nam bowiem tego „ducha ofensywy” budzić, wzmacniać i nieść w szerokie masy harcerskie.

F. M.

FRANCISZEK MACHALSKI.

## CZUWAJMY!

Na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej  
Los nas postawił, kresowi harcerze —  
tu, gdzie pożarów wciąż tuna wykłada,  
gdzie jeszcze zapach krwi przelanej świeży!

Bo duchy stepów wcale nie zamaryły  
i często jeszcze będzie dzwonił na alarm,  
bo prą wciąż na nas tak jak niegdyś party  
Duchy Pól Dzikich złą, niszczącą falą...

Z wzrokiem utkwionym tam w stępy Pól Dzikich  
skąd już szła nieraz na Polskę nawata,  
słuchamy pilnie, czy wojenne krzyki  
stamtąd nie dzwonią — i śni nam się Chwata...

Więc-taki nakaz: Stać Kresom na straży!  
niech się nam w sercach harcerskich wypali —  
i śmierć ponieśm, jeśli się tak zdarzy.  
Czuwajmy wszyscy dorośli i mali...

„SKAUT” w prenumeracie kosztuje tylko 35 gr.

Wspomnienia Jamborowe.

## W Arrowe Parku.

(Dokończenie).

Koniec końcem znaleźliśmy się na pokładzie "Premiera" i po krótkim lażą przy kawałki kilonki płyniliśmy do Gdańska.

I wtedy to napatrzywszy się do szta na morze i rozdrobniwszy memow cały swój chleb, zabrałem się do pisania swojej ostatniej korespondencji jamborowej do "Słowa Polskiego".

Niestety nim ją skończyłem — zostałem żołnierzem (wypadki częstokroć nieprawdopodobnie szybko następują po sobie) a nim jej wysłałem do Redakcji — został zwiniony dodatek tygodniowy „Na harscerskim szlaku” i moja korespondencja w druku się nie ukazała.

Czas miał, moje wspomnienia o jambo kapaly w *Skaucie* jak krople np. walerjanowe na cukier i dzisiaj kiedy *volens nolens* muszę je kończyć, wierzcie mi Druhiny i Druhowie ręce mi opadają. Zdaje sobie doskonale sprawę z nieaktualności tematu i dlatego pozwolicie, że chcąc się utrzymać w dotychczasowej formie, wydobęde z lamusa ów wyżej wspomniany zbytek plimnienny na światło i przyszłość *in extenso*. Umysłnie nie nie opuszczam, aby czytelnik poznał jak ten antyk myślał traci co prawda jednak tylko na wstępie.

Czytajmy:

W chwili gdy zasiadam do pisania o naszych sukcesach na Jamboree — uważę czytelników zaprzętą inną sprawę. Arabski amok szalejący dookoła meczetu Omara i krwawe lamenty biegnące od ściany plaży z jednej strony, a pełne napięcia i niespodzianek posiedzenia konferencji w Hadze i osoba Snowdena z drugiej, odwołują oczy wszystkich w tamtych kierunkach.

Nie odrócić jednak uwagi od Anglii<sup>\*)</sup>, która w tych wszystkich wypadkach dzierży pierwsze skrzypce. Sadzę przeto, że niniejsza korespondencja nie tylko nie będzie nie na czasie, ale owszem powinna nawet tem więcej zainteresować naszych czytelników.

Po pierwsze musimy sobie zdać sprawę, że obecny ruch skautowy nie jest już tylko ruchem młodzieży, nie jest organizacją chłopców, ale zatóczył szerokie kręgi i grupuje w swoich szeregach mnóstwo ludzi dojrzałych, a nawet starych.

<sup>\*)</sup> Dziś Anglia wprowadzi z innych względów, ale nie mniej jest wciąż aktualna.

Hasło, wysunięte niegdyś przez twórcę ruchu Baden-Powella: „kto skautem raz — skautem całe życie”, przyjęło się a tem samem siłą faktu powstała organizacja *Kowers Scouts*, którą po polsku nazywamy „Starszem Harscerstwem”. Członkowie R. S. stoją niezadko na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych — wielu z nich jest czynnymi na polu pedagogicznym jako nauczyciele i wychowawcy, a zatem, to co ich zacieka i zachwyca, to o czem oni się dowiedzą — z kolei przemiknie do coraz szerszych warstw i coraz dalszych kręgów.

Małeńki przykład. Czarnokół młodzian w kapeluszu strojnym paskiem z tygrysiej skóry, prosił mnie o wymianę odznak — a zwłaszcza krajki, która mu się bardzo podobala. Był to Amarapala, nauczyciel z Cejlonu, który chciał opowiedzieć, jak mi się zwierzył, swoim uczniom o polskich skautach.

Ma się rozumieć, że nie tylko spełnieniem jego życzenia, ale nadto dodałem mu parę broszurek informacyjnych o Polsce. Te broszurki, zwłaszcza jedną p. t. *Visit Poland*, zwracał mi, a nawet lewo, każdemu kto się nami zainteresował, a zainteresowanie dla Polski budziłymi naszymi śpiewami i tancami, pięknie urządził światlicą i obozem, a nawet strojem t. j. rogatywką i krajkami. Jeżeli dodamy do tego rudość podpisów, przy których zawsze widniał napis Polska — wtedy jasnym będzie, że imię Polski pozostawiło wyraźny trop na szlaku naszej podróży.

To nie jest jeszcze sukcesem, propaganda Polski wśród różnojęzycznej rzeszy skautowej i podejmujących nas gościnnie Anglików — jak również godne reprezentowanie Z. H. P. było przecież naszym obowiązkiem i to obowiązkiem naczelnym.

Anglicy są wprawdzie gościnni, a gościnnosc ich jest znakomicie zorganizowana, ale pozatem każdy cudzoziemiec jest dla nich pewnego rodzaju barbarzyńcą. Potrafili zgromadzić na swojej małej wyspie skarby z całego świata i z wszystkich cywilizacji — ale tudy cisną się nie do Brytyjskiego Muzeum, ale do Westminster-Abey. Interesuje ich wszystko, ale imponują im tylko ich własne dzieje, ich własna kultura.

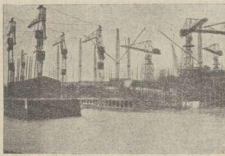
Cóż im, że cały świat przyjął dziesiętny system miar i wag, kiedy oni wola po staremu obliczać wszystko na pensy,

szylingi i funty. Jednostką miary jest yard (podobno długość ramienia króla Henryka I), jednostką wagi są pennyweight (ciężar 52 ziarn żyta). Jedna miara długości do drugiej, jeden ciężar do drugiego — jak mowi Winawer — są w jakimś warjackim stosunku.

Ta pycha narodowa i rasowa zarozumiałość czyni propagandę obcą w Anglii niesłychanie trudną, dlatego też socjalizm czy komunizm, pacyzizm czy humanitaryzm na gruncie angielskim wygląda zupełnie inaczej niż w innych państwach. Zawsze i wszędzie „ja” narodowe jest na pierwszym miejscu.

Kolekcjonerstwo w najszerszym tego słowa znaczeniu, od dyjotycznej manji zbierania autografów, gdzie popadnie, aż do gromadzenia bezcennych zabytków świata, oto stosunek Anglika do cudzoziemca.

Dlatego wzywa ks. Walji w polskim obozie — moim zdaniem nie ma wielkiego



Fot. A. Szczęśliwickiewicz.

ORYGINALNY WIDOK NA DOK W LIVERPOOLU.

znaczenia, bo primo zwiędził on z równym zainteresowaniem inne obozy a secundo, dla Anglików flozycznych się w błocie wzdłuż drogi, która przechodziła następcą tronu — On był główną osobą — a wszystko inne tylko tłem i dekoracją.

Po tem wszystkim, tem większym jednak wyda się sukces nasz na polu już czysto skautowym. List Baden-Powella ze słowami uznania za nasze występy na arenie, a potem odwiedziny Naczelnego Skauta w naszym obozie — to już nie jest zdawkowa moneta. Sędziwy generał zwiędzał prawie wszystkie obozy kono, nie zsiadając z siodła — nasz jednak przeszedł pieszko. Oboz bardzo mu się podobał — mało podobał, gdy wrócił do domu powiadził żonie swojej: „Jedź i zobacz oboz skautowy”. — I lady Baden-Powell przyjechała.

Być może, że twórca skautingu podobal się ten nacisk jaki reprezentacja polska potoczyła na swojszczyźnie, bo przecież World-Jamboree w Arrowe-Parku zwołane było właśnie pod hasłem swojszczyzny, które jednak na zlocie nie zawsze i nie wszędzie wybijalo się na plan pierwszy.

Ale i pod względem obowinowatwa stanelnyszy na wysokim poziomie, niestępującym w niczem organizacjom nawet bogatszym od nas.

Naogół we wszystkich obozach spano na ziemi, w namiotach panował nieład bynajmniej nie artystyczny, kuchnie były więcej niż prowizoryczne, urządzenia obozowe bardzo prymitywne.

Mysmy mieli bózka własnej konstrukcji z desek przywiozionych z kraju okrętem, (w Anglii o deski i słome bardzo trudno)



Fot. A. Szczęśliwickiewicz.

DRUŻYNA LWOWSKA NA POKŁADZIE „PREMIERA”.

w namiotach wzorowy porządek, kuchnie nasze kopane w ziemi budziły sensację wśród obcych instruktorów, budujących przeważnie kuchnie nawierzchnie, a upiększone zewnętrzny namiotów dorównali nam chyba jedynie Hindusi.

A przecież nie mieliśmy tyle pieniędzy co Węgry, nie byliśmy tak blisko jak Francuzi, nie urządziła nam i nie zwiłata obozu jakaś przedsiębiorcza firma jak skautom amerykańskim.

Toby był nasz sukces zewnętrzny, wprawdzie tylko moralny, ale zawsze sukces — a wewnętrzny, to nabrane przeświadczenia, że Z. H. P. nie tylko nie ustępuje innym organizacjom skautowym, ale owszem przewyższa je choćby tem, że wspiera się na silniejszych podstawach ide-

owych i pojmuje je głębiej i rzetelniej niż inni członkowie naszej międzynarodowej rodziny skautowej.

Nie możemy powiedzieć, żeśmy zajęli na złocie pierwsze, drugie, czy któreś tam miejsce — bo na Jamboree nie było zupełnie zawodów i miejsc nikomu nie przyznawano. Popisy z reszły miały obejmować zwyczajnie i obchody narodowe, a do tych spraw trudno zastosować tabelki z rekordami.



Barwa: szara.

Zawołanie: „ku-ku!”

Kukulka napelniająca kukaniem lasy i gaje na wiosnę, jest ptakiem najmniej mieszkującym wszystkie części świata. Jej czyste i donośne tony mają naprawdę w sobie coś radosnego i bardzo oczekiwanego. Lud ją otacza opieką i upiększa legendą.

Kukulka (*Cuculus canorus*) należy do rodzaju ptaków dwu-parzysto palcowych. Cechą ich jest, dziób nieco krótszy od głowy, nieco łukowato wygięty, nogi krótkie, skrzydła mierne, ogon dość długi o 10—12 sterówkach.

Długość ciała wynosi około 37 cm z czego około 17 przypada na ogon. Upierzenie jej ma barwę szarą, czarną i białą. Wierzch ciała jest szary, na brzuchu jest kukulka szara, z białymi prążkami poprzecznymi. Oczy jej są żółte. Niektóre gatunki afrykańskie są wspaniale ubarwione.

Zwyczaj jakim się kierują kukulki przy wychowywaniu potomstwa jest ciekawy i bardzo dziwny. Ku-

możemy jednak śmiało powiedzieć, żeśmy się wybili i stanili w równym szeregu z innymi. \* \* \*

Gawędzić tak o Jamboree możnaby jeszcze długo — mam w lamusie jeszcze wiele notatek, fotografii i pamiątek, kto wie, może i one jeszcze kiedy ujrzą światło dzienne, ale tymczasem najlepsze co mogę zrobić to położyć kropkę, pod tym przytulnym a pewnie już i nudnym artykułem.

kulka jest bardzo wygodna i ma manieri wielkopańskie. Zniósłszy jajko, nie wysiaduje go, lecz wziawszy w dziób, zanosi do gniazd innych małych ptaków, zostawiając im obowiązek wysiadywania jajek i wychowywania młodych. — Takie sobie młode kukulczce po wykluciu się z jaja, szybciej znacznie rośnie od swego przyrodzonego rodzeństwa. Wkrótce wypełnia sobą całe gniazdo i wypycha inne młode. Ciekawem jest, dlaczego rodzice pokrzywdzonych ptasząt pozwalają tyranizować się i godzą się żywić żarłoka. Młode kukulczce zjada bowiem wielkie ilości gąsienic.

Ten sposób wychowania wpływa zdaje się na charakter (jeśli można użyć tego słowa) kukulki, która jest dzika, ostrożna i samotna. W lesie wybiera sobie jakąś okolicę, którą stale uważa za swoje gospodarstwo, którego broni przed wtargnięciem innych. Kukulkę bardzo trudno jest zobaczyć, jeszcze trudniej schwycić.

Kukulka jest ptakiem przylotnym. Bawi u nas całą wiosnę.

Lud nazywa ją często zaszłą lub kukawką. Opowiada o niej, że zmusza inne ptaki do wysiadywania jej jajek przez przywiązywanie tych ptaków włosieniem za główkę. Także z jej kukaniami wyciąga różne pomysły wróżby.

## MOHORTÓW SZLAKIEM.

Korpusowi Ochrony Pogranicza za czułą opiekę w czasie obozów letnich — Harcerze.

„Matych rycerzy\* i Mohortów szlakiem  
snują sen cudny o Męstwie i Stawie,  
snują sen służby pod ofcystym znakiem  
w strażnika Kresów zaszczytnej postawie!

Deszcz im jesienny okapie bagnety,  
wiosenny wietrzyk ucucie bliżny...  
I nie nie spędzi żołnierza z wedły  
strážującego na Kresach Ofcystyny.

Wciąż zadumani... Snać, że po próżnicy  
nie lubią mówić jaka im jest dola...  
Karabin w rękę — i wnet od strážnicy  
snują żrenice hen... na Dzikie Pola...

Czasem zdradziecka kula w pierś odry  
i krwawe laury wyrzeźbi misternie —  
To jeszcze z tchnieniem ostatnim wybieży  
snywskie: Polsko! służymy Ci wiernie!

Kraju! Spokojnie oddaj się swej pracy,  
Połężne jutro przyszłości wykawaj,  
W granice wraży nie wejść żodtacy,  
Bo przy jej kopcach stráž czuwał...

W. M. Bernasik.

## NA BESKIDZKIM SZLAKU.

(Urywki z kroniki obozu wędrownego I. Drużyny harc. im. Stefana Czarnieckiego w Nisku).

Nadszedł wreszcie pociąg. Żegnamy się z Rodzicami, znajomymi i kolegami, wnosimy plecaki do wnętrza wagonu i obstawiamy okna. Patrz na nas dziesiątki oczu, a w nas otucha rośnie, że dziarsko uplynę nam czas i radośnie jak teraz, wrócimy ogorzali do naszego miasta. Gwizd. Pociąg rusza. Z okien wystają dziesiątki rąk, niktą z dala dziesiątki wyciągniętych dłoni na pożegnanie niedługie. Ktoś podejmuje nasz w przyszłości obozowy hymn: „Z miejsca na miejsce, z wiatrem w wtór... wszędzie nas pędzi wszędzie gna, harcerska dola ha, ha, ha”. Spiewamy wszyscy z jakąś dziwną radością, że oto od tej chwili zaczyna się wędrowka, że słów nie puszcza na wiatr harcerz i skoro zamarzył o obozie, oboz jest.

...Dojeżdżamy nad ranem 7 lipca do Suchej, czeka nas jeszcze jedno przesiedanie. Dzięki uprzejmości portjera, lokujemy się odrazu w pociągu do Żywca. Pasażerów niewiele. Każdy z nas szuka najdogodniejszego kącika. Już wszyscy ulokowali się we wnętrzu wagonu, tylko Mańka było brak. Wreszcie i on się wtoczył z plecakiem ale z miną ogromnie przeczodzoną. Wszystkim wokół oznajmia, że z niewiadomych przyczyn, we wnętrzu jego plecaka jest moko. Próbuujemy rozwiązać tę zagadkę. On jednak nie czekając na wyniki naszych domysłów, rozwiązuje sznury i powoli wyjmując zawartość plecaka: to nic, tylko jedna fłaszczyna soku wylała mu się we wnętrzu i wszystko u niego jest odtąd ze sokiem — chleb, masło, ciasta, ręcznik w kolorach narodowych, nawet koszulka me z sokiem. Maniek robi strasznie strapioną minę, co z takim fantem robić, tembardziej, że i na dnie plecaka zostało sporo czerwonego płynu. Radzimy mu to wylać — tak też robi. Ktoś zauważa, że takim kosztem mamy flagę obozową z Mańkowego ręcznika, ktoś inny powiada pocichu: łakomstwo ukarane — wszyscy zaśmiewają się z Mań-

Jeśli zalegasz z prenumeratą — płać!

kowej przygody. Jakoś jednak dał sobie radę, plecak oczyścił dokładnie czem mógł, zawartość włożył z powrotem i wszystko szło gładko otąd. A pociąg rwał przez doliny i zbocza górskie, odstawiając coraz piękniejsze widoki. Podziwialiśmy góry po raz pierwszy z okien, porównując je z naszymi niezmiernymi równinami koło Niska. Potoki, strumyki wyschłe od długotrwałej posuchy, lasy, samotne domki góralskie, owce i szalasy pasterskie, wszystko to wzbudzało w nas ciągłe zachwyty, tak, że o miejsce przy oknie trzeba było toczyć walkę. Wreszcie wtoczył się pociąg w dolinę Koszarawy. Zwywiec był przed nami.

....Poczęliśmy się wspinać. Ciężkie to było zadanie. Plecaki ciążyły wódł, słońce piekło przeraźliwie. Cienia ni na lekarstwo, bo stok pokryty jeno krzakami jałowcu. Tylko obietnica Piewey, że na szczycie rozbijamy biwak, dodała otuchy tak, że choć z trudem, dostaliśmy się na grzbiet. W mig zabraliśmy się do gotowania obiadu. Pierwszy to był kucharski występ na większą miarę. Wody było niewiele, więc trzeba było szafować nią oszczędnie, by na oba dania jej starczyło. Wnet dymioł jak komin fabryczny 5 kuchni. Co chwila ktoś wykrzykiwał z radością: moje się już gotuje, oj kipi, wal po drzewo i t. d. Nikomu się nie przypaliło, więc i zupa i makaron wszystkim przypadły do gustu, nawet się ktoś dziwił, że można tak smacznie gotować na polowej kuchni. Odpoczynek w czasie obiadu przydał się, bo do Pilska było dość daleko. Ruszyliśmy grzbietami dogodną połą drogą, mijając wzniesienia jedno po drugim. Pasma Romanki widniało wciąż przed nami, znacząc kierunek marszu. Rzadko spotykaliśmy domostwa, górale byli uprzejmi i życzliwi. Dokuczał nam tylko brak wody, gdyż z powodu długotrwałej posuchy, strumyki górskie i źródła wyschły, to też przy każdej, nadarzającej się sposobności odświeżaliśmy nasze zapasy wody w manierkach i bankach. Droga stawała się coraz piękniejsza. Otulały nas aleje młodych świerków, szumiący dziwnie konary rozłożystych dębów, a strumyki szeptały źródłom zakłęcia wiecznego przywiązania. Nie czuliśmy zmęczenia i szliśmy po otoczeniu zielonym mchem głazach, podziwiając coraz to nowe widoki..

Otoczył nas nowy górski świat. Krajobrazy zjawiały się i nikły jak mirazy, otwierały się przepaście i ginęły, szumiwały strumienie, a my pędziliśmy po zakrętach i serpentynach, podziwiając nadzwyczajną przytomność umysłu szofera. Przy wodogrzmotach Mickiewicza był krótki wypoczynek. Z kilkumetrowej wysokości spadała rozbijając się o glazy masa wód, by na płaskim podłożu rozpląnąć się w szafir, a potem w szmaragd o cudownym odcieniu. Wyglądało to jak w bajce. Deszcz padał rzeświście kiedy stanęliśmy pod schroniskiem u Morskiego Oka. Jeszcze go zastaniwały zwaly skalne, ale wyczuwały ten tatrzański klejnot nasze serca. Chcieliśmy czempredziej uradować oczy i serca i rwałymi zzwawo naprzód. A ono stało przed nami w cudnej swej krasie, okolone omszałymi skalami zboczy, które przegłądały się w ciemnej toni jeziora, jak w zaczarowanym zwierciadle. Co chwila z mgły wylatywały się sąsiednie i dalsze szczyty, by za moment otulić się znów białym całunem chmur. Wszyscy prawie nie zważając na mżący deszcz, poszliśmy do Czarnego Stawu. I tam widok był wspaniały, ale skutki wędrowki gorsze, niektórym przemokły okrycia, co wobec niskiej temperatury na takiej wysokości mogło się źle skończyć! Schroniwszy się jednak na tarasie schroniska, spokojnie przeczekaliśmy czas do odjazdu naszego auta. (Dok. nast.)

Wilk Piewca.

## MOKASYNY INDJAŃSKIE.

Mokasyny noszone przez Indian zamieszkujących równiny muszą być bardzo trwale ze względu na twardy i kamienisty teren, który ci zamieszkują. Mokasyny można sobie łatwo sporządzić, a w noszeniu znajdziecie je bardzo wygodnymi.

Gilcraft.

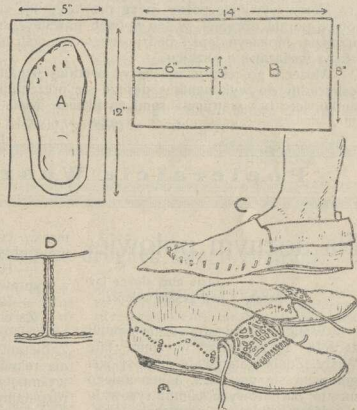
Różne plemiona Indian noszą różnego rodzaju obuwie, stosownie do tego, jaki kraj zamieszkują. Ojibway (odzybuej) jest to miękki mokasyn do noszenia w śniegu, lecz nie nadaje się do równin suchych i skalistych. Tu oto macie pewien rodzaj mokasynów noszonych przez Indian zamieszkujących równiny; uznacie je za bardzo łatwe do zrobienia.

Wzięcie kawałek twardej skóry podszewkowej około 300 mm × 125 mm; na każdą podszewkę jeden kawałek. Postawcie stopę na jednym z tych kawałków i prosto trzymanym ołówkiem odrysujcie kształt tejże. Następnie nakerście drugą linię na zewnątrz pierwszej w odległości około 12 mm, zaokrąglając ostrzejsze kontury tak, jak to widzicie na rys. A. Teraz tnijcie dobrze wyostrzonym nożem, trzymając się linii zewnętrznej.

Wzięcie zapewne, o ile obrabialiście kiedykolwiek skórę, że najlepszym środkiem do ostrzenia noża jest pociąganie tegoż o kawałek t. zw. „glaspapieru“ naklejonego na deszczulce. To umożliwia bardzo łatwe cięcie skóry.

Wyciąwszy jeden kawałek skóry, możecie położyć go na drugi — kładąc oczywiście stroną odwrotną — wyciąć drugą podszewkę i oto podszewkę gotową.

Co dotyczy zaś przyszew, to potrzebny Wam będzie na każdą przyszew kawałek skóry daleko miększej i delikatniejszej od skóry na podszewy. Taki kawałek będzie miał prawie 200 mm szerokości i szerszym będzie od stopy o 50 mm. Najpierw potrzeba przeciąć skórę przez środek na przestrzeni 150 mm zaczynając od jednego z dwóch końców, a następnie wykonać drugie cięcie pod kątem prostym o długości 75 mm. Rysunek B objaśni Wam rzecz. Namoczcicie teraz skórę we wodzie, następnie postawcie stopę na podszewie,



przyłożcie przyszwę do nogi i nadajcie jej kształt stopy, naciągając skórę dopoty, dopóki nie przybierze formy żądanej.

Naznaczcie teraz miejsce, gdzie będzie linia punktów łączących podeszwę z przyszwą (rys. C.). Najlepiej to osiągnąć, wbijając małe gwoździki przez przyszwę i podeszwę — około 6 gwoździków w odstępach 25 mm.

Zaczynając od przegubu stopy i manipulując palcami rąk, posuwajcie się ku dużemu palcowi u nogi, zbierając stopniowo zbywającą skórę, jak to uwidacznia rys. C.

Po dokonaniu tego, najbliższą czynnością jest wyrwanie gwoździków i zszycie mocną, nawoskowaną nicią przy wykorzystaniu dziurek pozostałych po gwoździkach. Najlepiej jest kolejno wyjmować gwoździe i szyc dwoma igłami. Kiedy już macie przyszwę przyszytą a zbyteczną skórę obciętą, możecie przystąpić do wykonania pięty.

Ubierzcie nogę w mokasyn, dwa końce skóry owińcie około pięty tak, aby się dobrze zeszyły i odciawszy skórę zbywającą, zeszycie końce razem, jak na rys. D. W końcu, przyszyćce porządnie przyszwę do podeszwy.

Teraz wywińcie górny brzeg przyszwy na zewnątrz, i nawlecicie sznurówkę popod obrąbek, w ten sposób powstały. Sznurówka tworzy węzeł na przodzie. Mokasyn lepiej będzie wyglądać, jeśli naszyjecie język skórzany tak jak to wskazane na szkicu.

Możecie go jeszcze upiękzyć, według uznania. Ornament z dziurek nie jest trudny do wykonania a dobrze się prezentuje. Wzór taki podano na rysunku, lecz bez wątpienia sami znajdziecie wiele lepszych.

(Według „Jamboree”, July 1927, podał F. M.)

## Popierajcie Wasze pismo!

### Na nocnym połowie.

„Idźcie noc, stońce już zeszło z pól, zeszło z mórz...”

Wielka tarcza słoneczna powoli zaczęła się zagłębiać w zimne fale Wisły. Zdala dolatywały odgłosy wstęgotującej się na noc... a hen daleko na tle purpurowych chmur rysowały się dumnie wieżycy przastarego Sandomierza. Siedziałem cicho na kamienistym brzegu, wsłuchany w gwar kończącego się dnia...

U stóp mych szemrała fala, włożona ostatnimi promieniami słońca, rozbijając się o ostry dziób kołyszącej się żaglówki. Powoli ogarniał mię

mrok... cisza... Z tej zadumy wyrwa mnie głośnie:

— Hop! Hop! — To kolega wraca z wyprawy na Jerzyny.

— Bywał! — wołam.

Za chwilę, zaszeleściły krzaki i on sam zjawił się obładowany jagodami. Zabieramy się teraz do przygotowania rekwizytów rybackich. Na daleko wysuniętym cypelku piaszczystej łachy rozpalamy ognisko, mające na celu przywabienie ryb, a sami zarzućmy wędkę i otuleni w koce, czekamy. Po niedługim czasie towarzysz mój nagłym ruchem podrywa wędkę i o radości! — na końcu drga mieniącymi się łuskami wspaniały okon.

Odtąd ciszę coraz częściej przerywa plusk wody i cichy okrzyk try-

umfu. Bęben\*) zaczyna napelniać się... W końcu jesteśmy w posiadaniu około 30-tu sztuk różnego rodzaju ryb. Są tam okonie, płaskie leszcze, a nawet pięć szupczupaków. Największą jednak sztuką jest czterdziesto-centymetrowy miętus, ryba bardzo smaczna, z rodziny sumów, (nie posiada łuski tylko skórę) zamieszkuje w dużej ilości Wisłę.

Jest godzina pierwsza po północy. Zwijamy więc sprzęt i zawinawszy się w koce, zasypiamy, kołysani do snu szumem Wisły.

— A... aa... przeciągam się z głósnym ziewaniem, spoglądam na zegarek i stwierdzam, że czas wstawać. „Współlokator” śpi jednak, wygwizdując i chrapiąc, aż się po wodzie rozlega. — Wstawaj! już czwarta!...

— Dobrze, dobrze — odpowiada i śpi dalej. — Wziąłem się na sposób:

\*) Bębnem nazywają rybacy koszyk do przechowywania żywych ryb.

— Adolf, ryby uciekły!

To poskutkowało. Zebrał się jak oparzony. Gdzie? Jak?.. Zobaczywszy, że wszystko w porządku, pojął mój podstęp i rad nie rad, musiał skończyć swój koncert chrapania.

Pakujemy rzeczy i odbijamy. — Łódź gnana lekkim wiatkiem, pochylony się wzdęcznie, sunie cichutko po wylęczonej porannem słońcem Wisłę. Żagle wzdęte jak skrzydła mew, ciągną łódź, a po kepac chóry ptactwa zanoszą modły do Stwórcy. I my się przytaczamy do nich, a pieśń harcerek modlitwy płynnie daleko po wodzie, powtarzana echem...

Z wierzby katedry Sandomierskiej skromna sygnatorka, zwołując ludzi pobocznych na „Prymarję”, a z podmiejskich pastwisk dolatuje głos rzewnej melodii pastuszej.

Dzień pracy się zaczyna... Dzień upalny, po którym znowu nastąpi noc chłodu i odpoczynku.

Gabriel Pietraszewski  
(Rudy Lis).

### Zaułek Starszo-harcerski.

#### Starsze harcerstwo na drogach swego rozwoju.

Starsze harcerstwo szerzy się dotychczas głównie w miastach większych, gdzie znaczne skupiska starszej młodzieży harcerek pozwalają na jej zorganizowanie, jednakże w ostatnim czasie ruch ten przenosi się i do miast prowincjonalnych. Można uważać to za początek ekspansji zasad st.-harc. na cały kraj. Dzisiejsze zrzeszenia st.-harc. na prowincji są tej ekspansji pionierami i dlatego rozwój ich posiada pierwszorzędne znaczenie.

Pracują one bowiem w innych warunkach życiowych, aniżeli zrzeszenia w wielkich miastach, gdzie ruch st.-harc. wyrobił sobie już znaczny zasób doświadczeń, gdzie istnieje szereg pracowników st.-harc. specjalnie pracujących w tej dziedzinie, gdzie pokazała ilość starszej młodzieży wychodzi co roku z drużyn, wlatującą zrzeszeniom st.-harc. skłopotowanie swych szeregów, gdzie śro-

dowiska uniwersyteckie przyciągają do siebie ze wszystkich stron mnóstwo wyrobionych sił pracowniczych. Miasta prowincjonalne przedstawiają się pod tym względem zupełnie inaczej. Starsze harcerstwo posiada tu wiele trudności do przezwyciężenia. Z powodu niewielkiej ilości drużyn harcerekki dopływ starszej młodzieży jest bardzo niski, a bolączką ta daje się szczególnie we znaki drużynom szkolnym, gdyż wychowankowie ich odpływają przeważnie do wyższych szkół względnie na posady. Instruktorzy i działacze harcercy zwykle w małej ilości się znajdują, mają tyle innej pracy harcerekki, że trudno im poświęcać się jeszcze st.-harcerstwu. Doświadczeń na tym terenie jest jeszcze niewiele i trzeba wszystko stwarzać niejako własnymi rękoma.

A mimo tego i my, tutaj na prowincji nie możemy opuścić rąk i patrzeć bezzadnie,

jak z roku na rok wychodzi z naszych drużyn pojedynczo, lub maćmi grupkami starsza młodzież, która już było za ciano w ramach drużyn młodszo-harcerskiej względnie, która nie miała możności dalej w nich pracować. Młodzież ta niby „dojrzała”, idąc w życie, czylhające na nią wszystkim, swojem i zasadniczo wychodzi z Harcerstwa w chwili dla siebie najnieodpowiedniejszej i rzuca swoją dotychczasową ostoję przed zlem, jaką jej daje Harcerstwo w przelomowym dla swego charakteru czasie. I dla tego musimy już ustrzec od tego, wprowadzając ją w szeregi starszo-harcerskie, które czuwają nad tem, aby cały dorobek wychowawczy drużyn harcerskiej nie został zniweczony i dają rękojmiej zupełnego wykończenia charakteru.

Co więcej można zarzykować twierdzenie, że wogóle cała przyszłość st-harc. leży właśnie na tym terenie prowincjonalnym. Jeżeli st-harc. nie wyjdzie poza mury miast uniwersyteckich i nie rozwinie swych sztańdarów w całym kraju, to cóż znaczyć będzie wobec tych mas harcerek rozsiadanych po całej naszej ziemi, to jakżeż spełni swie zadanie ukoronowania harcerek systemu wychowawczego? Ekspansja jego jest zatem koniecznością i dzisiaj, gdy w całym harcerstwie rozpoczynają się przygotowania do ofensywy na młodzież, nie można zapomnieć o stworzeniu silnych kad st-harc. w miastach prowincjonalnych. Dzisiaj trzeba myśleć o tem, a przedewszystkiem zwrócić uwagę na działalność, dorobek, metody i doświadczenia tych zrzeszeń st-harc., które już istnieją i torują drogę przyszłemu szeregom. Należy docenić odpowiedzialność, jaka na nich ciąży, gdyż one mają zadecydować swym istnieniem, że ruch star-harc. posiada możność rozwoju na prowincji, one mają dostarczyć form i wskazać do przyszłej pracy.

Praca w tych zrzeszeniach pionierskich jest piękna i pożyteczna, a zapewnienie im systematycznego rozwoju, a przynajmniej korzyść naszej przyszłej ofensywie. Co należy czynić dla ich rozwoju? Pierwszą rzeczą jest zespolenie wszystkich wysiłków na danym terenie i wytworzenie zrzeszeń silnych, tak jakościowo, jak ilościowo. W miastach prowincjonalnych nie możemy sobie pozwolić, choćby to leżało w interesie poszczególnych drużyn, na rozproszowanie nielicznych elementów st-harc., na tworzenie niewielkich grup, konkurujących ze sobą w rzeczach małych, a nie mogących z powodu braku środków przeprowadzić rzeczy wielkich, cierpiących na chroniczny brak nowych członków niewiele znaczących w życiu społecznym danego miasta. W przeważają-

cej liczbie wypadków koedukacja zrzeszeń jest rzeczą konieczną. Łączyć, a nie rozdrabniać oto właściwe hasło, oczywiście łącząc rozumnie. Truno bowiem zastosować te zasady, jeżeli chodzi o zrzeszenia st-harcerskie grupujące w sobie wychowanków drużyn szkolnych i no, rzemieślniczych. Muszą one pozostać odrębne, gdyż zupełnie inne środowisko, system wychowawczy, indywidualność i t. d. uniemożliwiają stworzenie jednolitego programu i metody pracy. Jednakże mimo swej odrębności zrzeszenia te winny zachować jak największą solidarność i utrzymać jak najdalej idące współzycie.

Kościan.

Jerzy Osiecki, phm. Z. H. P.

## PRZEZ MOJE OKULARY.

MONTE - SANTO

Mam przed sobą reklamowy drukczek patentowanych tutek „Monte-Santo” (Sw. Ochr. Urz. Patent Nr. 152), które dzięki zastosowaniu jakichś specjalnych pochłaniaczy uzyskały: *Grand Prix* w Paryżu i dyplom uznania w Białostoku. Al. mniejsza o uznanie i medal, posłuchajmy jednak jak fabrykant (Fabryka tutek „Sokoł” W. Kwasińskiego i Fr. Pacholczyka, Warszawa, ul. Leszno 108. Telefon 206-42) reklamuje swój towar:

„Kompletnie (niby te tutki) zabezpieczają organizm ludzi od szkodliwego działania nikotyny i gazów trujących, rujniących nasze zdrowie i siły.

„Unprzystępniają palaczom cierpiącym na dolegliwości organów oddechowych, palenie tytoniu bez szkody dla zdrowia i bez obawy dalszych komplikacji z powodu. „Bez względu na chrońmy zęby przed czernieniem”.

„Zupełnie usuwają ujemny wpływ tytoniu na serce, organa trawienia i organ wzrokowy”.

„Uzlachetniają smak i aromat tytoniu, usuwając niemiłą won...”.

„Chyba to wystarczy, aby odjąć palaczom ochotę do palenia nawet przez patentowane dwututki „Monte-Santo”. Inna rzecz, że pan fabrykant mógłby z równym powodzeniem a nie równie krócej reklamować swoje tutki znanym aforyzmem Lincolna: „papieros to jest ziele z ogniem na jednym końcu a z głupcem na drugim”.

*Dziwny człowiek.*



## Ze świata skautowego.

Świątowa obóz Starszych Skautów ma się odbyć w 1931 roku w kanderstę w Szwajcarii. — Zjazd uczestników nastąpi 29 lipca. Wyjazd 8 sierpnia. Koszt 4 franki szwajcarskie dziennie, ponadto wpisowe 10 franków szwajc., płatne przy zgłoszeniu się i 12 franków na pokrycie kosztów wycieczek. Całkowity więc pobyt za dni 11 wynosi 66 franków szw. to jest 115 zł (bez przejazdu). — Zgłoszenia nadsyłać należy do Głównego Kwatery do dnia 15 grudnia b. r.

W Indiach mimo trudności, jakie są istniejące tamżejszej sytuacji politycznej, skauti pełnią wiernie swą służbę. Chłopcy odznaczali się w czasie pożarów zeszłorocznych, a obecnie biorą udział w wielkiej akcji higieniczno-sanitarnej.

Skautowy Obóz dla bezrobotnych wzytował niedawno Baden-Powell. Prowadzi go Miss Doris Mason w Eynsham. Chłopcy przygotowuje się tam do wysłania jako kolonistów. Prócz zajęć skautowych, pracują w pobliskich fermach, pod kierunkiem gospodarzy zaprawiając się do rolnictwa, które będzie głównym ich zajęciem na koloniacz. Po trzech miesiącach takiego ćwiczenia wyjadą do Kanady.

Skaut Naczelny Świata wjeżdża na wiosnę do Nowej Zelandji i Austrii.

Echa wycieczki skautów angielskich do Polski. „New Era” (Nowa Era) — Międzynarodowy kwartalnik skautowy „Jan-boree” z lipca b. r. przynosi obszerny artykuł sprawozdawczy z wielkanocnej wycieczki skautów angielskich po Polsce. Artykuł jest pełen entuzjazmu dla przyjęcia przez Polskę. W tem samym piśmie znajdujemy wzmiankę ze Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty rozesoła do wszystkich organizacji skautowych w świecie numer czasopisma „New Era” poświęcony specjalnie wychowaniu w Polsce, a zawierający między innymi artykuł St. Sedlaczka o polskim harcerstwie.

Międzynarodowy Zjazd Skautów Katolickich zwolany przez francuską organizację skautów katolickich „Scouts de France” odbędzie się w przyszłym roku w Genewie. Na zjeździe będzie omawiany projekt stworzenia Międzynarodowego Związku Skautów Katolickich.

Skauti Amerykańscy są już zszesłymi posiadaczami własnej „Stannicy”. Dom ma 58 pieter i stoi w najładniejszej dzielnicy Nowego Jorku przy Parku Avenue.

Śląskscy skauti organizują w styczniu 1931 roku swój drugi Zlot, który będzie połączony z wystawą prac skautowych. Organizacja sianka liczy około 50.000 skautów.

Druh Roman Malach b. komendant hufca harcerek w Lwowie, został naczelnym redaktorem „Kurjera Polskiego” — jednego z dzienników naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych.

„Kurjer Polski” wychodzi w 40 tysiącach egzemplarzy w Milwaukee, Stan Wisconsin.

Staremu Przyjacielowi *Skauta* sie redakcja serdecznie życzenia owocnych rezultatów w pracy na nowym stanowisku.

## Harcerstwo zagranicą.

Śląsk Opolski. Z końcem czerwca b. r. wybrało się 4 harcerek polskie ze Śląska Opolskiego na wycieczkę krajoznawczą naokoło Polski. Wycieczką kierował dr. Wilczek znany pod pseudonimem Starego Wilka. Marszruta wycieczki prowadziła przez Bytom, Katowice, Kraków, Lwów, Zdobunów, Ostroróg-granica sowiecka, Sarny, Baranowicz, Lida, Wilno, Grodno, Druskińki, Warszawa, Toruń, Gdynia, Poznań, Wrocław, Opole, Bytom. Po drodze widziano wszystko, co związane jest z historią lub kulturą narodu polskiego. Zbierano materiały na wykłady, starano się poznać lud polski wszystkich krajów, przez które prowadziła marszruta. Według wskazówek liczniak zrobiono 3400 km rowerami, robiąc przeciętnie 25 km na godzinę. Bagaż czyli obciążenie jednostki wynosiło wraz z rowerem 40 kg. Wycieczka wycieczki dobrej. Wycieczka sama trwała niespełna 2 miesiące.

Berlin. Najstarszy harcerek polski w Niemczech, naczelnik Zw. H. P. w N., wabiący się „Bocianem”, wywlokł się w dwójkę na wycieczkę krajoznawczą w góry polskie i czeskie, w Beskidy, Tatry i stołki południowych Karpat, na południe od Poryadu. Obydwaj członkowie z drużyny Zawiszy Czarnego w Berlinie wyruszyli 5 lipca na 3 tygodnie. Wędrować zapoczątkowali w Cieszynie. Objeżdżowała ona 14 dni południowy marszu i 17 dni zwiedzania i odpoczynku. Zatrzymano się także 3 dni na Zlocie harcerstwa śląskiego.

na Buczu (Śląsk Cieszyński). Podczas całej wycieczki zrobiono pieszo około 450 km, samochodem 75 km, koleją 1200 km. Wyiecznikowie noszą ze sobą, ważyło normalnie do 37 funtów. Z tym obciążeniem przeszła wyprawa grzbiety Beskidu Śląskiego, Beskidu Tatr w dwóch miejscach i Pieniny.

Po drodze zapoznawano się ze wszystkimi osobliwościami. W Tatrach polskich urządzono 3 wyprawy wysoko-górskie, na Giewont i przez Zawrat do Morskiego Oka i na Rysy. Wyprawa pozostawiła bogaty materiał na przyszłość.

— *Wieczornica drużyny imienia Zawiszy Czarnego.* Z okazji 12-to lecia najstarsza drużyna w Niemczech urządziła w Berlinie wieczornicę harcerską. Liczni goście dali dowód, że drużyna cieszy się uznaniem. Wieczornicę zaszczytlił swą obecnością pp.: Konsul generalny Dr. Gawroński, Konsul Dr. Fenniger, Konsul Ptaszycki, były poseł prezes p. Baczewski, i żona i wielu przedstawicieli organizacji polskich w Berlinie.

Harcerze obok występów urządzili wystawę prac więcej gromady, dział organizacyjny i dział sportu w odnośnych pawilonach. Pawilony zwiedzała publiczność bardzo licznie. Widzieliśmy tam w wykresach całości kształt pracy harcerskiej drużyny Zawiszy Czarnego, wszystkie rodzaje sportów, które się w drużynie uprawia, oraz pilność najmłodszych harcerzy.

Występy młodzieży udały się dobrze. Sama młodzież je zestawiała i wymyślała. Nawet deklarację chorową napisał członek drużyny J. K. Spelnili występy swoje zadanie i wykazały, że młodzież na wychodźctwie rozumie swe cele i zadania, że pracuje nad poznaniem tego co swojskie, co polskie. Jubilat, drużyna Zawiszy Czarnego obecnie liczy 73 członków, wtem 40 wileczków. W ciągu lat 12-to odbyło się zbiorok różnych przeszło 1050, wycieczek zaś około 180, wtem kilka większych do kraju. Kierownikami drużyny jest dh. J. Kwietniewski, harcmistrz, naczelnik Z. H. P. w N., drugi z rzędu drużynowy, który objął funkcję w sierpniu 1920 r.

**Więści ze Środowisk.**

**Chorągiew Lwowska.**

Żółkiew. III Drużyna przygotowawcza im. Zawiszy Czarnego, rozpoczęła pracę dnia 14 września pod hasłem „Dąmy do harcerstwa harcerek!”. — Dnia 21 września odbyła się lustracja hufca harc. i ćwiczenia wszystkich drużyn.

Lwów. 14-ta lwowska druż. harc. mekska, zapowiada urządzenie hodowli pieczarki. (Napiszcie, jak Wam się uda. *Przyp. Redakcji.*)

**Chorągiew Wielkopolska.**

Chęmiń. Dnia 21 września b. r. odbył się w Czempiniu Dzień Harcerza, który przekształcił się w wielką manifestację ideologiczną. Mimo niepewnej pogody zjechały się bardzo licznie okoliczne drużyny harcerek zehskie i meskie w liczbie około 300 ludzi. Podczas dnia odbył się szereg zawodów harcerskich, w których duży sukces odniosła 1-sza drużyna kościańska im. J. Sobieskiego, zdobywając pierwsze miejsce w obywatelstwie i w biegu harc., w grach sportowych (koszykówka, siatkówka) zwyciężyła drużyna z Grodziska Wlkp. Zakonczyło to pięknie udaną imprezę, przedstawiając harc. p. t. „Forteca”, gdyż młodsi amatorzy wywiązali się ze swoich ról bardzo dobrze.

## Wśród wydawnictw.

O. M. Żukowski. *Czujaj! Pieśni harcerek* w układzie na dwa głosy. Lwów 1930. 8°, str. 174. — Ukazał się od dawna przez harcerzy oczekiwany śpiewnik harcerek z nutami. Dotychczasowe zbiorki pieśni harcerek z powodu braku nut nie spełniały należycy swej roli. Omawiany śpiewnik poza tą kardynalną zaletą, że ma do tekstu dołączone nuty, odznacza się jeszcze innymi zaletami, a mianowicie: zawiera wiele nowych oryginalnych piosenek i co najważniejsze melodji i obejmuje wszelkie dziedziiny życia harcerek. Po piosenkach religijnych idą narodowe, po nich pieśni harcerek, pochodowe i obozowe, przegród w pieśni, wreszcie pieśni towarzyskie i zarobkowe. Ogółem 111 pieśni i piosenek. Jakkolwiek śpiewnik ten w „literaturze muzycznej” harcerek stanowi naprawdę znaczny postęp, to jednak nie uchronił się od błędnej ujęcia rzeczy, co wynikało z braku należytej definicji pieśni harcerek. Wiele tam jeszcze popularnych melodji ludowych i innych, do których dorobiono słowa harcerek, z czem powinniśmy raz skończyć. Mimo tych drobnych wad powitaliśmy nowy śpiewnik z radością i uznaniem dla autora. Znajdzie się zapewne wkrótce w każdej drużynie i przyczyni się do spopularyzowania i umiłowania prawdziwej harcerek pieśni.

F. M.

## Odpowiedzi Redakcji.

Dh. E. Stusiewicz, Przemysły. „Dział Rozrywkowy” wprowadziliśmy. — Zagadki Druha mają braki, są nieścisłe w ujęciu. Prosimy jednak o dalsze. *Skauf* zostanie wysłany.

Dh. Jerzy Osiecki, Kościan. Dziękuję za nadesłanie, prosimy bardzo o dalsze artykuły i komunikaty.

Komendy Hufców ż. i m. w Łęczycy. Cześć nadesłanych materiałów poszła do „Pokłosa”. Zdjęcie za mało wyraźne, więc nie nadaje się do wykonania klisy drukarskiej. Prosimy o aktualne sprawozdania z pracy.

Komenda 1-szej harc. druż. w Starostkach. Prosimy o przysyłanie obiecanych „wesolych kawałków” z kroniki. Dociwpy i kawały powinny mieć jednak charakter ogólnoharcerski a nie wyłącznie lokalny.

Komenda hufca harc. Czorków. Nadesłane artykuły wykorzystamy. Zdjęć niestety nie możemy wykorzystać z powodu małej wyrazistości. Prosimy o nadsyłanie dalszych. Za nadesłanie serdecznie dziękujemy.

## SPROSTOWANIE.

W Nr-ze 7 z b. r. podaliśmy na stronie 111 mylnie termin nadesłania raportu. Ma być: Druhu drużynowy! Czy wysłałeś druk statystyczny do Głównej kwatery? (Warszawa, ul. Zielona 35 m. 9) a Raport powakacyjny do Komendy Hufca? (Druż. samodzielnia do Komendy Chor.). Jeśli nie — uczyż to zaraz.

## Odezwa.

Komitet Budowy Łodzi Podwodnej w m. Łodzi, przystąpił do wielkiej akcji społecznej, jaką jest budowa łodzi podwodnej pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi”. Niemiecki minister Treviranus jak wiadomo, wystąpił ostatecznie z żądaniem rewizji Traktatu wersalskiego, który przyznał nam Pomorze. Spodziewamy się, że Drużyny harcerek chętnie pośpieszą z datkami, na ten wielki patriotyczny cel. Składki na łódź podwodną przysyłać należy pod adresem Wydziału Wykonawczego, Główny Komitet Budowy Łodzi Podw. „Odpowiedź Treviranusowi”, Łódź, ul. Gdńska 29. Nr. konta P. K. O. 68.199.

**EDMUND RIEDL**

LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 3

Fotografie i tableau wykonuje szybko i tanio Zakład Fotograficzny

Wł. Benesza Lwów, Akademicka L. 14

NAKŁADEM POLSKIEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH  
WE LWOWIE, UL. KURKOWA L. 21

UKAZAŁ SIĘ

O. M. ŻUKOWSKIEGO

**ŚPIEWNIK HARCERSKI p. t. „CZUWAJ”**

Śpiewnik dostosowany do ideologii harcerek, obejmuje przeszło 100 pieśni harcerek, obozowych i marszowych w układzie na 2 głosy.

Idealna pasta do zębów „KREM PERŁOWY”  
IHNATOWICZ — LWÓW.



**KAŻDY HARCERZ POLSKI** winien przede wszystkim  
poznać swój kraj ojczysty.

Ułatwi mu to najlepiej najnowsza jednoarkuszowa

## MAPKA POLITYCZNA POLSKI

E. ROMERA

w podziałce 1:1250.000. — Cena zł 3·60.

Jest to mapa podręczna, o grubym i wyraźnym rysunku, której dzięki temu można używać także jako mapy ściennej. Daje ona te same bogate informacje, co i mapa ścienna tychże autorów. Jednakże ilość miejscowości wniesionych w mapę, jest poważnie większa, a znajdziemy w niej też i sieć dróg państwowych w Polsce, oraz rozmieszczenie lotnisk. Każde z województw nakryto barwną plamą, a wstążkami kolorowymi wyróżniono granice powiatów. Zaopatrzone nadto mapę w szereg kartonów, które przedstawiają rozmieszczenie płodów kopalnych, gęstość zaludnienia narodowości, organizację terytorjalną kościoła rzymsko-katolickiego, szkolnictwa, sądownictwa, poczty i kolei. Wreszcie specjalne kartony poświęcono topografii okręgu węglowego i wybrzeża polskiego, które podano w większych podziałkach. Mapa przedstawia najnowszy stan państwa.

POZATEM POLECA SIĘ

M. H. SZPYRKÓWNY

## C U D A W L O U R D E S

z 8 ilustracjami. — Zł 6·—.

Przepiękna książka, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej.

NAKLAD

## S. A. KSIĄŻNICA - ATLAS

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

**ŻĄDAĆ W KAŻDEJ KSIĘGARNI.**

Prenumerata: roczna 4·— zł, półroczna 2·— zł, kwartalna 1·10 zł, numer pojedynczy 40 gr. Zagranicą rocznie zł 5·50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. — Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. FRANCISZEK MACHAŁSKI. Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.